Cena 10 hal.

Nr. 304. Kraków, Piątek 18 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. —Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Waterloo.

18 czerwca 1815 — 18 czerwca 1915.

Przed rokiem omawiano w prasie berlińskiej i londyńskiej plan wspólnych niemiecko-angielskich uroczystości w setną rocznicę bitwy pod Waterloo. Wprawdzie stosunek Anglii do Niemiec już od wstąpienia na tron Edwarda VII nosił znamiona wytrwałej i rosnącej nieprzyjaźni, jednak jubileusz wielkiego politycznego i wojskowego tryumfu, jakim było przełamanie potęgi Napoleona, miał pokonać aktualne antagonizmy w imię podniosłych wspomnień dziejowych. Jak przed dwoma laty koło pomnika bitwy narodów pod Lipskiem znaleźli się zgodnie wszyscy spadkobiercy zwycięsców z roku 1813 bez względu na współczesną konstelacyę polityczną, tak pod Waterloo mieli rodacy Wellingtona urządzić sentymentalny obchód jubileuszowy łącznie z narodem, z którego wyszedł Blücher. Zaciśnięte pięści miały wyciągnąć się do uścisku — na dzień jeden, by potem pracować tem gorliwiej nad przygotowaniem zbliżającego się porachunku...

Obchód wspólny nie doszedł do skutku. Koło lwa na pobojowisku Waterloo obozuje dzisiaj armia niemiecka — znowu jak w r. 1815 wtargnąwszy na ziemię belgijską. Ale zamiast wspólnie z Anglikami obchodzić pamiątkę zwycięstwa, wyciągają niemieccy żołnierze groźne pięści w stronę znienawidzonych wrogów z za Kanału, w stronę trzeciej wielkiej armii, jaką po Malborough'u i Wellingtonie Anglia wysłała na kontynent. Rzeka krwi przedzieliła już oba największe narody germańskie, a hucząca fala nienawiści i złowrogich życzeń zrywa nawet te łańcuchy, jakimi kultura i historya połączyła w przeszłości ojczyznę Szekspira z narodem Schillera i Goethego. Jakże daleką drogę przeszły oba narody od 18 czerwca 1815 roku! Dzisiaj ramię przy ramieniu walczą dawni „wrogowie dziedziczni" przeciw Niemcom, a w tej przez Anglię stworzonej koalicyi znalazła się także Rosya, — ta Rosya, która za zasługę poczytuje sobie pokonanie „antychrysta" Napoleona... Cóż się dzisiaj nie zmieniło? Chyba to tylko, że Wielka Brytania dzisiaj taksamo jak za Pitta i Wellingtona ogładza wrogów zapomocą blokady mórz i to, że państwom europejskim dostarcza pieniędzy na prowadzenie wojny z wrogami... Anglii. Konserwatyzm pewnych metod jest w Londynie trwalszym niż polityka zagraniczna...

Zwycięscami pod Waterloo byli: Wellington i Blücher. Ale rocznica dzisiejsza przywodzi na pamięć nie tyle obu przechwalonych wodzów. Postacią jubileuszową jest Cesarz. Góruje on nad całym tym strasznym obrazem bitwy, która tragiczną aureolą zakończyła nieśmiertelną i jedyną w dziejach epopeję. Widzimy go dzisiaj przez mgłę stulecia — w całej grozie i w całej wspaniałości: demona i dobroczynnego tytana. Jego stara gwardya ginie bohatersko, rzucając przez usta Cambronne'a dumne oświadczenie, że „la garde meurt mais ne se rend pas". Grouchy oczekiwany tak niecierpliwie — nie nadciąga. Natomiast pojawiają się — na pomoc Wellingtonowi — pułki pobitego pod Ligny Blüchera... Spełnia się okrutne przeznaczenie. Ginie w oczach Cesarza wierna armia, ginie Francya napoleońska, zapada się potężny gmach nowego porządku, jaki wzniósł Napoleon na miarę swej niezwykłej duszy. Pozostaje ruina i wygnanie na odległej wyspie. I śmierć zdala od rodziny i ojczyzny.

Ale pozostaje także nieprzemijająca wielkość napoleońskich myśli i napoleońskich czynów. Pozostaje legenda o cesarzu, który narody ujarzmione powoływał do państwowego życia, a ideę wolności i równości rozniósł z mieczem w dłoni po Europie. Żyć będzie opowieść o jego niezwykłem szczęściu i niezwyklejszym jeszcze upadku. I o tej zdolności do wielkich czynów, która podnosi w każdym z nas wartość człowieka.

Waterloo zamyka cykl napoleońskich rocznic, jak zamknęło napoleońską epopeję. Rocznice te obchodzono wszędzie jako święta patryotyczne. Wyszukiwano w wypadkach z przed stu laty momenty, któreby każdy z narodów podnosiły w chwale i zasłudze. Francya nie urządzała jubileuszów. Rocznice Jeny i Austerlitzu minęły tam bez świetności. I nie były one potrzebne... Napoleon jest postacią, której sztuczna aureola jubileuszów nie przystoi. Świeci ona na całe stulecie olśniewającym blaskiem, świeci równie glorya Marenga i Wagramu, jak łuną zachodzącego słońca pod Waterloo. **J. M.**

Z południa słowiańskiego

Gorica w czasie wojny.

Słowieński „Novi Czas" opisuje życie w Goricy w czasie, kiedy niedaleko grzmią działa i karabiny. Od Świąt Zielonych w całem Goryckiem nigdzie dzwony się nie odzywają. Nie dzonią ani na mszę, ani na Anioł Pański, ni nawet na pogrzeb. Cicho, jak w Wielki Piątek. Nawet zegary nie biją, zastanowione od poniedziałku Zielonego. W mieście tramwaj od 10 dni nie jeździ, ale ruch na ulicach nie tylko nie ustał, ba wzmógł się znacznie. Szkoły zamknięte wszystkie, poczta jakiś czas nie pracowała, ale teraz znowu działa.

Ceny żywnościowe w dwu kierunkach się rozwijają. Mąka, omasta, oliwa itp. drożeją szalenie; jarzyny skutkiem zastanowionego wywozu spadają w cenie tak, że kilo szparagów idzie za 12 hal., a trześni kilo po 16 hal. Wojna przyniosła i tutaj brak tytoniu. „Jeszcze się w Goricy coś podobnego nie zdarzyło nigdy".

Rząd w mieście sprawuje władza nie autonomiczna, to też doczekali się Słowieńcy, że ogłoszenia magistratu, dotąd włoskie tylko, ukazują się w językach słowieńskim i niemieckim. Włoski zniknął. Do Goricy zbiegło wielu uchodźców z gór pogranicza włoskiego, zostawiwszy chudobę i mienie na pastwę losu.

Ruch dzienny ogromnie ożywiony, zwłaszcza od 6-tej rano do 10-tej przedpołudniem. [illegible] mieszczanie przychodzą swobodnie na targ, jakkolwiek wojna szaleje o mil ledwie parę. Ludność żyje w tem przekonaniu, że Włoch nie przedrze się nigdy do Goricy, stąd ta zimna krew obywateli. Wojskowi sami się nadziwić nie mogą tej przytomności umysłu i odwadze, powiadają, że w takiej bliskości linii bojowej czynnej tak normalnego życia jak w Goricy jeszcze nie widzieli. To działa i na nich, bo widzą zaufanie ludności do armii.

Galicya nauczycielką.

Namiestnik Krainy objeżdża pograniczny pas swego kraju, sąsiadujący z terenem walki i poucza ludność o zachowaniu się w czasie krytycznym. Onegdaj odbyło się takie zebranie naczelników gminnych i mężów zaufania w Vipawie. Namiestnik pouczał, że wszelka rekwizycya wojskowa ma być zapłacona, lecz poświadczenie musi być przez oficera podpisane, inaczej bowiem trudno dostać zapłatę, że szkodę wszelką należy zgłosić do najbliższej komendy wojskowej, którą ona albo zapłaci albo potwierdzi, że w dostarczeniu żywności pośredniczy namiestnik (i właśnie do Vipavy przysłał 14 wagonów kukurudzy, pouczał dalej, że w Vipavie 300 żołnierzy dostaje ludność do prac polnych za wynagrodzeniem 1 kor. dziennie i jedzenie lub 2 kor. ze samym podwieczorkiem. Wreszcie namiestnik Krainy dodał: „O ile mię zapewnia komenda wojskowa, jest prawie wykluczone, żeby nieprzyjaciel przełamał linię naszą frontową i przyszedł do Vipowska. Ale na przypadek wtargnięcia — wyjąwszy, że wojskowość tego zażąda — z o s t a ń c i e w s z y s c y n a s w o j e m m i e j s c u k a ż d y, na swojej ziemi. Dotychczasowe d o ś w i a d c z e n i e w G a l i c y i mówi jasno, że najlepiej tym jeszcze, którzy zostali pod własną strzechą rodzinną!"

Tylko nam tego nie miał kto powiedzieć.

Jeńcy-turyści.

Z niewoli rosyjskiej zbiegło trzech jeńców: dwu Słowieńców i jeden Chorwat. W niewoli byli od sierpnia, zbiegli z Aschbadu 1 marca b. r., a 24 marca przybyli do Teheranu. Władze perskie szły im wszędzie na rękę i tylko tym sposobem uszli szczęśliwie pościgu rosyjskiego. Gubernator miasta i gubernii Ziżnurd dał im ubranie perskie, książę perski Amir Ażan obdarzył ich pieniądzmi, wozem i bielizną. W Teheranie opiekuje się nimi tamtejszy konzulat austryacki, oraz kolonia niemiecka, szwedzka i amerykańska. Konzulat radby ich odesłał do ojczyzny, ale przed końcem wojny pewnie się to nie uda, bo droga niebezpieczna, rząd zaś perski nie wie, jak ich traktować, czy uważać ich za jeńców wojennych, czy za turystów. Najprawdopodobniej uznani zostaną za turystów.

W pierwszej chwili, gdy się zjawili w Teheranie, Persowie uważali ich za Rosyan i ostro się z nimi obeszli. Gdy się dowiedzieli, że to Austryacy, usposobienie ich się zmieniło. Obecnie czasopisma perskie wiele o nich piszą. Jeden z uciekłych jeńców spisuje swoje pamiętniki po niemiecku, a Pers tłómaczy je zaraz na język perski i drukuje. Autor spodziewa się nie mało zarobić w ten sposób piórem. Wojenny literat w liście do krewnych podaje adres dla listów do niego: austro-węg. konzulat w Teheranie. Listy idą przez Rzym i Chrystyanię za pośrednictwem konzulatu amerykańskiego. — Może się ten adres i Polakowi jakiemu przydać.

Wiadomości z Królestwa.

Komitet wyborczy w Warszawie.

Z inicyatywy władz Tow. Kredytowego Warszawy odbyło się dnia 24 kwietnia posiedzenie z udziałem delegatów następujących instytucyi społecznych: Komitetu Obyw. Kredytowego Warszawy, Tow. przemysłowców, lokatorów, kupców, rzemieślników i towarzystw dobroczynnych. Na posiedzeniu postanowiono utworzyć komitet wyborczy celem przeprowadzenia wyborów do rady miejskiej w Warszawie. Wybrano komisyę złożoną z 7 członków, która opracowała zasady, przyjęte potem na posiedzeniu powtórnem owych delegatów towarzystw dnia 31 maja. Komitet wyborczy ma się składać z delegatów instytucyi społecznych i zawodowych organizacyi, z 2 członków Tow. Popierania pracy społecznej, z 3 członków Komitetu Obywatelskiego, z osób kooptowanych przez sam komitet, z zaproszonych przedstawicieli pism warszawskich. Komitet wyborczy jest więc bardzo liczny, interesy prowadzić ma wydział.

Pomoc dla ofiar wojny.

Swego czasu utworzył się w Anglii komitet dla niesienia pomocy ludności polskiej dotkniętej wypadkami wojennymi. W porozumieniu z Komitetem Centralnym utworzono posterunek żywnościowy, który teraz wyjechał pod przewodnictwem p. Józefa Wielowieyskiego do gubernii radomskiej. Kuchnia polowa tego posterunku może wydawać dziennie do 800 porcyi, 2 samowary starczą na 3000 szklanek herbaty. Koszt utrzymania posterunku obliczono przy żywieniu przeciętnej liczby 300 osób dziennie na 2000 rubli miesięcznie. Pomoc Komitet angielski zapewnił na razie na 5 miesięcy. Bez wątpienia termin ten w razie potrzeby będzie przedłużony. Protektorat nad Komitetem głównym w Londynie objął arcybiskup Canterbury, były premier Roseberry, pani Bron, żona potomka sławnego poety, Viscount Bryce, archidyakon i historyk Canningham, biskup Dean of Durrham, lordmajorowie miast Manchester, Liverpool, Glasgow, Edinburgh, oraz inne osobistości, które potworzyły komitety lokalne.

W sprawie szkół polskich w Król. Polskiem.

„Nowoje Wremia" donosi, że ministeryum handlu złożyło radzie ministrów referat w sprawie udzielenia zwłoki w wypełnianiu powinności wojskowej uczniom prywatnych szkół polskich znajdujących się pod władzą ministerstwa handlu. Jednocześnie projektowane jest udzielenie tym, którzy ukończyli wspomniane szkoły, prawa odbywania powinności wojskowej w charakterze jednorocznych ochotników. Projektowane jest również udzielenie im prawa wstępowania do szkół wyższych.

Z działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

Na wniosek przewodniczącego na posiedzeniu urzędowem C. K. O. dnia 25 maja br. do grona członków komisyi rewizyjnej C. K. O. zaproszono p. M. Diedowa, naczelnika kontroli państwowej w Warszawie. W sprawie 2-milionowego funduszu na pożyczki dla ludności, która ucierpiała wskutek wojny, zakomunikowano, że uchwała rady ministrów o wyasygnowaniu C. K. O. tego funduszu została najwyżej zatwierdzona 5 bm., lecz suma powyższa dotychczas nie nadeszła. Na poczet tego funduszu C. K. O. wypożyczył już 1,300.000 rb.

Szczegółowe sprawozdanie sekcyi rozdawnictwa odzieży i żywności odczytane na posiedzeniu, stwierdza, iż do 1 kwietnia rozdano produktów żywnościowych 7155 pud., pozostało w składach 8157 pudów. Odzieży rozdano sztuk 758.666, pozostało zaś 149.990. Rozmaitych przedmiotów domowego użytku otrzymano i rozdano 16.493.

Odczytane sprawozdanie sekcyi kupna koni stwierdza, iż do dnia 23 bm. nabyto przeważnie w gub. Woroneskiej i Podolskiej 3108 koni, płacąc przeciętnie za konia 170 rb. Z zakupionej liczby przybyło 2729, z czego sprzedano rolnikom 1607 za 261,638 rb. (przeciętnie po 163 rb. za sztukę), przyczem w myśl odpowiednich przepisów przy zakupnie pobierano 10 prc. ceny kupna, pozostałe 90 prc. należy wnieść w przeciągu 3 lat po wojnie. W czasie dostawy padło 35 koni, chorych 169. Ponieważ nabywcy domagają się koni wyższego gatunku, następne partye będą droższe.

W dalszym ciągu komisya wykonawcza C. K. O. złożyła projekt rozszerzenia kredytu przez Bank Państwa na zastaw maszyn, narzędzi, towarów i produktów niezbędnej potrzeby (n. p. na zastaw maszyn, używanych przy eksploatacyi torfowisk, lasów, na zastaw cegły, dachówek, budulcu itp.). W tym celu potrzebne jest wprowadzenie pewnych zmian w odpowiednich przepisach Banku Państwa z 1894 r.

Poruszono też sprawę zwrócenia Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu przez rząd zapomóg, wydanych przez poszczególne Kom. Obywatelskie wójtom i pisarzom, odciętym od swych gmin. Dotychczas Kom. Obywatelskie wydały na ten cel 9000 rb.

Przeciwko Brandesowi.

Zarząd Tow. literatów i dziennikarzy w Warszawie ogłasza odezwę przeciwko Jerzemu Brandesowi z powodu ponownych jego napaści na Polaków w duńskiej „Politiken". Odezwa zarzuca Brandesowi oszczerstwo świadome z powodu zarzutu tegoż, jakoby w Polsce gdziekolwiek były pogromy i tłumaczy przyczyny naprężonych stosunków polsko-żydowskich. Napiętnowawszy naganę kadetów rosyjskich i żydów na naród polski, odezwa powiada: „Samoobrona jest prawem przyrodzonym każdej żyjącej istoty. Samoobrona narodowa jest narodu przyrodzonym obowiązkiem. Społeczeństwo polskie musi się bronić przed wszelkimi skierowanymi na nie zamachami sił wrogich. Ale społeczeństwo to rozumie, że pogromy ani celem ani środkiem być nie mogą. Inteligencya polska, a z nią Tow.

J. CONRAD. (Konrad Korzeniowski).

IL CONDE.

Po raz pierwszy rozmawialiśmy ze sobą w Muzeum Neapolitańskim, w salach parterowych, gdzie się mieści słynny zbiór bronzów z Herculanum i Pompei, owa cudowna spuścizna starożytnej sztuki, którą, w całej subtelnej doskonałości, zachowała dla nas żywiołowa furya wulkanu.

On odezwał się do mnie pierwszy przy spoczywającym Hermesie, któregośmy razem oglądali. Mówił rzeczy trafne o tem prześlicznem dziele. Nic głębokiego. Miał gust wrodzony raczej, niż ukształcony. Musiał w ciągu życia widywać wiele pięknych rzeczy i oceniał je, ale nie w żargonie dyletenta lub „znawcy". Nienawistne to plemię. Wyrażał się, jak człowiek światowy, inteligentny, prawdziwy dżentelman, bez przesady.

Od kilku dni znaliśmy się już z widzenia, mieszkając w tym samym hotelu, pierwszorzędnym, lecz nie z najnowszej doby. Zauważyłem go w przedsionku, gdy wchodził i wychodził i osądziłem go jako dawnego, cenionego gościa.

Ukłon zarządzającego był serdeczny przy swej uniżoności, a on odpowiadał nań z uprzejmą poufałością. Służba zwała go „Il Conde". Była jakaś kwestya o żółty parasol z białą podszewką, zostawionym w sali jadalnej. Nasz ugalonowany szwajcar poznał go i dał chłopaczkowi od windy wołając, aby wyszukał Il Conde i doręczył zapomnianą własność.

Może był jedynym hrabią w hotelu, a może zrobiono go hrabią par excellence dla wypróbowanej wierności dla zakładu.

Po tej rannej rozmowie, w której, nawiasem rzekłszy, wyraził mi swą antypatyę do biustów i posągów rzymskich cesarzów, twierdząc, że twarze ich są za silne i za wybitne dla niego — otóż po tej rozmowie zdawało mi się, że nie będzie to narzucaniem się, jeśli wieczorem przy obiedzie usiądę przy jego stoliku. Sądząc po spokojnej i uprzejmej odpowiedzi na me zapytanie, widocznie był tego samego zdania. Uśmiech miał niezmiernie pociągający.

Do obiadu ubierał się w wyciętą kamizelkę i smoking z czarnym krawatem. Wszystko było doskonale skrojone, niezbyt nowe, właśnie takie, jak być powinno. Czy zrana czy wieczorem, poprawności jego ubioru nie dało się nic zarzucić.

Nie wątpię, że całe jego życie było tak poprawne, uregulowane, niezamącone dziwnemi wypadkami. Białe włosy, uczesane w górę z wyniosłego czoła, nadawały mu pozór idealisty. Wąs biały, nieco zagęsty, dobrze jednak utrzymany, pośrodku miał miły, złotawy odcień, a przez stół szedł ku mnie delikatny zapach wybornych perfum i dobrych cygar. To ostatnie rzadko się spotyka we Włoszech.

Oczy najbardziej zdradzały wiek jego. Zmęczone były i z pomarszczoną powieką. Dawałem mu lat sześćdziesiąt kilka. Usposobienie miał łatwe, szczere, bez gadatliwości.

Opowiadał mi, że próbował różnych klimatów, Abbazii zarówno jak Riviery, przecież najodpowiedniejszą dla jego zdrowia okazała się zatoka Neapolitańska.

Starożytni Rzymianie, mówił, wiedzieli, jako ludzie doświadczeni w sztuce życia, czemu budowali sobie wille na tych wybrzeżach i na Capri. Przyjeżdżali nad morze w poszukiwaniu zdrowia i przywozili ze sobą komedyantów i fletnistów dla rozrywki w wolnych chwilach. Przypuszczał według wszelkiego prawdopodobieństwa, że Rzymianie klas wyższych ulegali dotkliwym cierpieniom reumatycznym.

Było to zdanie osobiste, jedyne, jakie słyszałem z jego ust, na erudycyi zresztą nie ugruntowane. Nie wiedział o Rzymianach nic więcej nad to, co przeciętnie wykształcony człowiek wiedzieć powinien. Argumenta swe opierał na osobistem doświadczeniu, ponieważ ciężkie i niebezpieczne reumatyzmy dręczyły go, dopóki nie znalazł ulgi w tym zakątku południowej Europy.

Chorował ciężko trzy lata temu i od tej pory zamieszkał nad zatoką, osiedlając się albo w jednym z hoteli w Sorrento, albo najmując niewielką willę na Capri. Miał zawsze fortepian, trochę książek, a w przepływającej fali podróżnych z całego świata znajdował znajomości jedno lub kilkodniowe, czasem dłuższe. Można było wyobrazić go sobie na spacerze po ulicach lub drogach, znanego z widzenia kramarzom, dzieciom i żebrakom, rozmawiającego uprzejmie z wieśniakami, a po powrocie do hotelowych pokojów zasiadającego do fortepianu, aby „pomuzykować dla siebe"; oczywiście Neapol był zawsze blizko, a w nim życie, ruch, opera. Trochę zabawy potrzeba koniecznie dla zdrowia. Komedyantów i fletnistów jednem słowem. Tylko tem się różnił od magnatów dawnego Rzymu, że nie miał spraw ważnych, któreby go wzywały do stolicy, odrywając od umiarkowanych rozrywek. Nie miał żadnych wogóle interesów, ani teraz ani w przeszłości. Była to egzystencya spokojna, której radości i smutki zostały uregulowane przez prawa natury, małżeństwa, narodziny, zgony, — ujęte przez przepisy i zwyczaje dobrego towarzystwa, protegowane przez państwo.

Spędziliśmy tak razem trzy wieczory, gdy niespodziana wiadomość, że przyjaciel mój zachorował w Taorminie, zmusiła mnie do nagłego wyjazdu z Neapolu.

Il Conde, nie mając nic do roboty, odprowadził mnie na kolej. Widział, że jestem zaniepokojony, a uprzejmość jego gotowa była przybrać serdeczniejsze kształty.

Obszedł cały pociąg, szukając dobrego miejsca dla mnie, a potem stał przed wagonem i rozmawiał wesoło. Zapewniał mnie, że odczuje brak mego towarzystwa i po obiedzie miał zamiar pojechać na koncert do ogrodów Villa Nazionale.

Słyszało się tam doskonałą orkiestrę i patrzyło na najlepsze towarzystwo.

Bywało zwykle tłumnie.

Zda mi się, że widzę go jeszcze z miłym uśmiechem pod białemi wąsami i poczciwem spojrzeniem zmęczonych nieco oczu. Gdy pociąg ruszył z miejsca pożegnał mnie po francusku: „Bon voyage" a po angielsku dodał: Wszystko będzie dobrze, jestem tego pewny!

Choroba mego przyjaciela przybrała istotnie pomyślny obrót, zatem dziesiątego dnia wróciłem do Neapolu.

Nie powiem, abym przez cały czas nieobecności wiele myślał o Il Conde, jednakże wchodząc do sali jadalnej, szukałem go odrazu na zwykłem miejscu.

Mógł był wrócić do Sorrento, do swych książek, fortepianu i połowu ryb; jednakże spostrzegłem jego głowę wśród tłumu innych głów, i nawet z odległości zauważyłem w nim coś niezwykłego.

Zamiast siedzieć prosto, wodząc bystrem okiem po otaczających, miał głowę spuszczoną i wzrok utkwiony w talerz.

Stałem wprost niego dość długo, zanim podniósł oczy i spojrzał trochę dziko, jeśliby można zastosować to wyrażenie do jego całej poprawnej postaci.

— A! drogi panie, powróciłeś! przywitał mnie. Spodziewam się że wszystko znów dobrze, nie prawdaż?

Bardzo mile i delikatnie pytał o mego przyjaciela. Miał on właśnie delikatność ludzi, których serce jest dobrem z natury. Ale tym razem przychodziło mu to z wysiłkiem.

Starania o utrzymanie rozmowy nie udawały się i obawiałem się, czy nie jest chory. Ale zanim miałem czas zadać mu jakieś pytanie, on sam szepnął:

— Zastajesz mnie pan bardzo smutnym.

— Przykro mi — odrzekłem. — Czyżby jaka zła wiadomość?

Podziękował mi za serdeczne pytanie, ale nie, wiadomości złej, dzięki Bogu, nie odebrał.

Potem zamilkł, jakby oddech chciał powstrzymać, lecz po chwili, zdecydowany na zwierzenie, pochylił się ku mnie i rzekł jakby z kłopotliwem zalęknieniem:

— Muszę się przyznać panu, że miałem bardzo... bardzo... jakby to powiedzieć? szkaradną awanturę.

Energiczne to określenie zdumiało mnie w człowieku umiarkowanych uczuć i umiarkowanych słów. Wyraz „niemiła" wydawał mi się najsilniejszym z epitetów, jakie do zdarzenia jakiegoś może dostosować człowiek takiej, jak on, miary.

A przytem awantura!

Nie do uwierzenia! a jednak natura ludzka słaba jest i gotowa wierzyć w najgorsze, więc przez chwilę badawczo nań patrzałem. Lecz trwało to krótko. Rdzenna wytworność tego człowieka kazała mi zapomnieć o wszelkich niskich podejrzeniach.

— To rzecz seryo, zupełnie seryo! — dodał on tymczasem. — Jeśli pan pozwoli, opowiem to panu po obiedzie.

Skłoniłem się tylko, chcąc dać do zrozumienia, że niczem nie powinien być związany, jeśli zechce za chwilę cofnąć swą obietnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dziennikarzy i literatów polskich pragnie szczerze uchronić kraj od zarzutów niekulturalnych ekscesów tłumów. Ale Tow. nie posiada innych środków zapobiegawczych oprócz perswazyi“. Pod koniec odezwa zwraca się do Brandesa i publicystów rosyjskich z wezwaniem, aby przestali jątrzyć, jeśli rzeczywiście mają na celu dobro. nie zaś jakie ukryte, podstępne widoki.

(K. K.)

Notatnik.

Na „wpisy szkolne“, które są w Królestwie czemś tak popularnem, jak w naszej dzielnicy Towarzystwo Szkoły Ludowej, zarządzono w Warszawie zbiórkę uliczną. Potrzeba było 200.000 rubli, aby dopomódz niezamożnym chłopakom, uczęszczającym do prywatnych szkół polskich. które są drogie, bo — polskie. Zebrano doraźnie. na ulicach. w pierwszym odruchu, w ciągu dni kilku — rubli 359.000; dwa razy niemal tyle, ile wymagała konieczność. Galicyaninie! Ażali nie zdumiałeś się nad tą cyfrą. której przykładu napróżno szukałbyś w annałach żywiołowej ofiarności własnej? I czy nie zabiło ci żywiej serce na ten królewsko szczodry gest królewskiego miasta? Czy nie nawiedziła cię tęsknej zadumy chwila i dreszczu dumnego poczucia, że to wszak twój stołeczny, monarszy gród tak mocnem bije tętnem narodowej ofiary? Rok minie niebawem, jak nas krwawa pręga wojny oddzieliła od Warszawy. Sto razy odtąd słaliśmy wzrok ku umiłowanym jej murom, pytając, czy myśl, co się wśród nich kłębi, jest zawsze nieskazitelną polską myślą, czy duch, który tam żyje, pozostał wierny swej wielkiej dziejowej spuściźnie. Lecz tylko wieści głuche, przez filtry rumuńskie i duńskie przecedzone, dochodziły do nas, tylko oszczerstwo domowe i obce pracowało na rachunek odciętej od nas stolicy. Dziś wiemy już. Ten jeden gest nam starczy. Najszybsza i najpłomienniejsza w czynie ofiarnym, pozostałaś narodu sercem, Warszawo! Wierzymy, żeś wzięła w siebie i jego instynkt niemylny.

Schyleniem czoła pozdrawiamy cię, królewskie miasto nasze! **Z. O. P.**

Z pokojowej pracy.

Z pod Oświęcima.

Czasy, które teraz przeżywamy, są do tego stopnia pełne okropności wojny i wszystkich strasznych skutków, jakie ona za sobą pociąga, że spokojna praca społeczna w naszym kraju zdaje się być na razie niemożliwą. Zniszczenia ekonomicznego Galicyi niepodobna w dokładnych cyfrach przedstawić, a ciężka troska o niepewne jutro nurtuje społeczeństwo. Na takiem ponurem tle występują tem jaśniej objawy działalności społecznej, nieprzerywanej przynajmniej w tych zakątkach kraju, których, dzięki zrządzeniu Opatrzności, nie zniszczyła groźna pożoga wojenna. Kontrast między pokojową pracą twórczą, a dziełem zniszczenia dokonanem przez wojnę, napawa otuchą tych, co pomimo wszystkiego nie tracą nadziei, co nie poddają się osłabiającemu wolę pesymizmowi i co wierzą, iż na świeżych ruinach powstać musi i rozkwitnąć nowe życie.

Niedawno temu miałem sposobność przyjrzenia się z bliska takiej pracy twórczej, rozwijanej przez jedną z kas raiffeisenowskich w zachodnim kącie naszego kraju, a mianowicie przez „Spółkę oszczędności i pożyczek dla parafii Włosienica i Poręba Wielka“. Instytucya ta założona przez ks. Józefa G r u d z i ń s k i e g o i ks. Stanisława H a n u s i a k a, proboszczów powyższych parafii, obchodziła w bieżącym miesiącu dziesięciolecie swego istnienia. Z tego powodu odbyło się w sposób uroczysty walne zebranie członków „Spółki“, na którem byłem obecny i na którem dowiedziałem się wielu szczegółów, rzucających nader dobitnie światło na jej działalność. Świetny rozwój kas raiffeisenowskich w naszym kraju jest rzeczą powszechnie znaną. Kasa zaś, o której mowa, przez 10 lat swego istnienia dowiodła wymownie, również jak inne kasy tego rodzaju, że włościaństwo nasze posiada w wysokim stopniu zalety potrzebne do rozwijania wśród siebie samopomocy i samoobrony ekonomicznej.

Walne zebranie odbyło się w pięknej sali Kółka rolniczego we Włosienicy, a wziął w nim udział znaczny zastęp włościan, kobiet i mężczyzn, oczywiście tylko starszych, bo młodsi już oddawna powołani zostali do szeregów armii. Wśród zgromadzonych, zauważyłem sporo typów iście „matejkowskich“ o nosach orlich, wysokich czołach, gęstych ciemnych czuprynach i silnych barkach. Niestety, mężczyzni zupełnie już zatracili strój ludowy. Natomiast kobiety, między któremi widać także typy ładne i charakterystyczne zachowały go w formie zbliżonej do stroju kobiet śląskich. Ogół zebranych czynił już na pierwszy rzut oka wrażenie sympatyczne, a udział, jaki brali członkowie „Spółki“ w dyskusyi zdradzał dużo znajomości rzeczy oraz inteligencyi.

Z przemówienia czcigodnego ks. G r u d z i ń s k i e g o, prezesa „Spółki“, wyjmuję następujące szczegóły, które odnoszą się do jej działalności za przeciąg pierwszych dziesięciu lat jej istnienia.

I tak. założoną ona została w 1905 roku przy udziale 35 członków, przynależnych do obu wyżej wymienionych parafii, a tych pionierów samopomocy ekonomicznej, reszta współparafian nazwała „waryatami“ — jak to podniósł w swem przemówieniu ksiądz - prezes. Ów niepochlebny epitet był zupełnie naturalnym objawem nieufności i niechęci, jaką chłop nasz dotąd okazuje wobec wszelkich choćby najpożyteczniejszych inowacyi.

Jak jednak grubo mylili się owi niechętni „Spółce“, wykazuje jej rozwój. Więc, gdy w r. 1905 miała tylko 35 członków, to w roku 1909 liczba ich wzrosła do 228, a obecnie wynosi 340. Gdy przed dziesięciu laty ich wkładki oszczędnościowe w „Spółce“ równały się 26.040 K, to w pięć lat później wykazywały kwotę 84.851 K, a teraz doszły do 284.000 K. Gdy w pierwszym roku istnienia udzieliła „Spółka“ pożyczek na sumę 5.510 K. to w piątym — suma ta równała się 77.000 K, a obecnie doszła do sumy 156.000 K. Obrót kasowy wynosił w tych samych odstępach czasu: 52.000 K, 322.000 K i 370.000 K. Przez całe zaś lat 10, wkładki wynosiły **756.645 K,** pożyczek udzielono na kwotę **517.740 K,** obrót kasowy równał się **2,968.668 K,** a z czystego zysku powstał fundusz rezerwowy w wysokości 9.763 K i fundusz przemysłowy na cele popierania przemysłu domowego w okręgu „Spółki“ w kwocie 2.450 K.

Cyfry te mówią same za siebie szczególniej wtedy, gdy weźmiemy na uwagę, że parafie we Włosienicy i w Porębie Wielkiej liczą razem n i e w i ę c e j n a d 3.000 m i e s z k a ń c ó w!

Nie na tem jednak kończy się obywatelska działalność „Spółki“. Oto, udzieliła ona na bardzo dogodnych warunkach kredytu, a przez to umożliwiła budowę domu Kółka rolniczego we Włosienicy kosztem 6.000 K. Domu Ludowego w Monowicach kosztem 25.000 K, na budowę zaś takiegoż Domu w Porębie Wielkiej pożyczyła 3.000 K, a gminie Monowice na budowę nowej szkoły — 8.000 K. Oprócz tego przyczyniła się ona do zawiązania „Spółki wodnej“ w Monowicach i Straży ogniowej ochotniczej we Włosienicy, oraz do wykupienia przez włościan w Monowicach 72 mórg pola i karczmy (obecnie zniesionej) z rąk nie polskich.

Słusznie tedy ksiądz G r u d z i ń s k i, podniósł, że obie parafie dumnemi mogą być z tego, czego dokonały swemi siłami w ciągu dziesięcioletniego istnienia „Spółki“. Następnie zaznaczył on, że działanie „Spółki“ okazało się błogiem w swych skutkach przedewszystkiem przez złamanie za pomocą takiego kredytu lichwy pieniężnej. która przedtem była straszną plagą, trapiącą obie parafie. Iluż to ruinom finansowym swych członków „Spółka“ zapobiegła, iluż to ojcom rodzin ułatwiła wywianowanie córek. iluż to spraw spadkowych umożliwiła szybkie i dogodne przeprowadzenie!

Członkowie „Spółki“ mają przecież jeszcze inny obowiązek — dopomagania jej do złamania lichwy towarowej. Obowiązek ten najłatwiej spełniać można przez jaknajusilniejsze popieranie sklepów Kółek rolniczych. W tej sprawie zwrócił się ksiądz - prezes ze szczególnym apelem do kobiet w obu parafiach, aby wciąż miały na pamięci hasło: „Swój do swego“!

Każdy przyznać musi, że widok takiej rozumnej, obywatelskiej, patryotycznej pracy, dokonanej przez nasze włościaństwo przy udziale duchowieństwa. budzić musi prawdziwą radość i dobre nadzieje na przyszłość, a w czasach obecnych podwójnie jest drogim dla tych, co miłują lud polski i troszczą się o jego przyszłość. **J. T.**

Z Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu

Na zebraniu wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu, wygłosił ks. proboszcz Zdzisław Zakrzewski z Golejewka wykład p. t. „Synagoga w Lesznie w stosunku z kościołami katolickiemi i klasztorami Wielkopolski od roku 1691 do 1870“. Na podstawie aktów archiwum parafialnego w Golejewku i szeregu źródeł drukowanych przedstawił autor ciekawe dzieje gminy żydowskiej w Lesznie mało dotąd znane stosunki finansowe tej gminy z kościołami i klasztorami naszej dzielnicy. Ączkolwiek dopiero w roku 1580 pozwolono żydom osiedlać się w Lesznie, gmina żydowska wzrastała tu bardzo szybko. Mieszczaństwo dysydenckie Leszna upatrując w masowym napływie żydów, groźną dla siebie konkurencyę, próbowało wprawdzie bronić się przeciwko nim przywilejami, nakładającymi żydom cały szereg ograniczeń, i odwoływano się nieraz do swych dziedziców Leszczyńskich, którzy wydawali niejednokrotnie dekrety, zabraniające żydom t. zw. „makłowania“, ale mimo to wszystko wpływy żydowskie stale w Lesznie wzrastały, klęski elementarne nawiedzające miasto w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza i w czasie wojny północnej, osłabiły mieszczaństwo i przyczyniły się do zmonopolizowania całego handlu w ręku żydowskim.

Gmina żydowska w Lesznie wybija się niebawem na czoło innych gmin wielkopolskich i już w połowie XVIII wieku posiada zwierzchnictwo nad organizacyą kahalną w Wielkopolsce.

Głównem źródłem wzrostu i potęgi synagogi leszczyńskiej były ogromne sumy pieniężne, które otrzymywała od klasztorów i kościołów katolickich. Wysoka początkowo stopa procentowa 7 proc. a ubocznie może i chęć utrudniania wzrostu gminy dysydenckiej w Lesznie, walczącej stale z żydami, skłaniały duchowieństwo wielkopolskie do powierzania kapitałów kościelnych synagodze żydowskiej. Dopiero w roku 1698 słyszymy po raz pierwszy o długach gminy żydowskiej w Lesznie. W grodzie poznańskim zapisano wówczas pożyczkę 200 złotych polskich, udzieloną synagodze leszczyńskiej przez kościół parafialny w Bninie. Po pewnej przerwie, w czasie wojny północnej, słyszymy o coraz nowych pożyczkach, udzielanych żydom leszczyńskim przez duchowieństwo a także szlachtę polską.

Do roku 1764 sumy wypożyczone wzrosły do pół miliona złotych polskich. Wszelkie te kapitały starszyzna synagogi pożyczała zawsze na odpowiedzialność całej gminy, którą narażała w ten sposób na ogromne ciężary. Żyd opuszczający gminę, płacić musiał na rzecz długów gminy dziesiątą część swego majątku.

Wielkim ciosem dla synagogi żydowskiej był dekret sejmowy z roku 1764, zabraniający synodów kahalnych, pociągających za sobą odłączenie długów gminy leszczyńskiej od interesów finansowych oddzielnych kahałów. Dekret ten i dwa następujące krótko po sobie pożary miasta przyczyniły się do zubożenia gminy żydowskiej, która przestała wypłacać procenta i ponawia, co pewien czas próby zrzucenia z siebie odpowiedzialności za długi zaciągnięte. Starania te, wypełniające koniec XVIII i całą połowę XIX wieku, obszernie przedstawione przez prelegenta, nie doprowadziły jednak do pożądanego rezultatu, głównie z powodu czujności władzy duchownej. Dwukrotnie dochodziło w tym czasie do przymusowej sprzedaży bóżnicy leszczyńskiej, w roku 1851 gmina nawet groziła podaniem się do konkursu, proponując zapłatę jedynie 60 procent. swych długów, wobec stanowczości wierzycieli musiała ustąpić i cały szereg procesów, wytaczanych synagodze, zakończył się na korzyść wierzycieli. Odpłata procentów i kapitałów odbywała się bardzo powoli, tak, że dopiero na krótko przed wybuchem walki kulturnej odzyskały kościoły wielkopolskie całą należytość. (Dziennik pozn.)

Wracajmy do kraju.

Z dniem każdym usuwa się nawała, która wygnała z domów setki naszych braci i skazała ich na korzystanie z gościny, żywo i niezatarcie zapisując się w pamięci tułaczy.

Skwarne miesiące każą oglądać się za letniemi siedzibami — nie marnujmy więc grosza u obcych, na który czekają swoi. Otworem stoi przed nami letnia stolica Polski, przecudowne Zakopane z dziesiątkami pensyonatów, które z całym wysiłkiem starały się ugościć rodziny z Królestwa, odcięte od swych miejsc rodzinnych, gdy znalazły się bez grosza.

Czekają poza Zakopanem na powrót gości S z c z a w n i c a, K r y n i c a, R a b k a, Ż e g i e s t ó w i J a w o r z e. Wszędzie uregulowały się już stosunki po wyparciu najazdu, jest dość środków żywności i łatwiej je nabyć można, jak na obczyźnie. Są też pomieszkania dogodniejsze i to uspokojenie, że żyje się między swoimi, że nie patrzą na nas, jak na nienawistnych „flichtlingów“, powodujących drożyznę. Nie usłyszymy też epitetów, jakiemi się chojnie w stosunku do nas szafuje, a raniącyh nasze serca tak szczerze oddane sprawie, ofiarność krwi i mienia posuniętą do ostatnich granic.

Dla dokładniejszego rozpatrzenia się w naszych stosunkach, niechaj posłuży kilka cyfr z dzisiejszych cen za środki żywności, których mamy poddostatkiem. W Zakopanem np. płacimy: za 1 klg. mięsa 2 K. 72 h., za 1 litr mleka 24 h., za 1 klg. masła 4 K., za 1 jajo 8 h. itp. — Mniejwięcej te same ceny, a gdzieniegdzie niższe płaci się w innych miejscowościach klimatycznych i zdrojowych. Niechże więc ci, co mogą wyjechać, jadą do swoich, gdzie będą przyjęci z otwartemi rękami i pieniądze rzucane bez celu i z taką odpłatą niewdzięczną u obcych, użyją na zasilenie własnego społeczeństwa, tak ciężko dotkniętego nędzą wojny. Mamy nadzieję, że głos nasz podniesiony w tej sprawie, że słowa zachęty, jakie brzmią z łamów prasy polskiej, podtrzymującej propagandę powrotu do własnych letnisk, nie przejdą bez echa, a czasy kilkumiesięcznej tułaczki, powinny nas oduczyć w pierwszym rzędzie lekkomyślności, nakazując grosz, jaki nam pozostał nieść tylko do swoich.

Kronika techniczno-wojenna.

(Torpeda równocześnie dla aparatu lotniczego i łodzi podwodnych. — Lionardo da Vinci wynalazcą karabinu maszynowego. — Automobile z karabinami maszynowemi. — Automobil wojenny we wiekach średnich. — Hełmy stalowe w armii francuskiej).

Amerykańska gazeta wojskowa „Army and Navy Journal“ donosi, że jeden z amerykańskich admirałów uczynił wynalazek wielkiej doniosłości tyczący się wojny morskiej. Skonstruować on miał przyrząd do rzucania torped nie z łodzi podwodnych, lecz z aeroplanów. Jeśli ta wiadomość by się sprawdziła, to można sobie wyobrazić, jaką każdy aparat lotniczy mógłby rozwijać niszczącą działalność ze względu na swą ruchliwość, z którą łódź podwodna mierzyć się nie może. Celność rzutu torped ma być bardzo wielka, gdyż przytwierdzenie jej na aparacie lotniczym umożliwia lotnikowi kierowanie pocisku już podczas lotu. Kierownik aeroplanu zbliżając się do swej ofiary, odczepia torpedę jednym ruchem ręki w ten sposób, że torpeda spadając, leci do wody w kierunku z góry jej nadanym i płynie w nim dalej do celu. Lotnik zaopatrzony jest aparatem zwierciadlanym i zbliżając się do okrętu nieprzyjacielskiego rzuca torpedę w tej chwli, w której ujrzy statek nieprzyjacielski w zwierciedle. Ponieważ torpedę można wypuścić z odległości do 3.000 m. od celu, przeto wedle twierdzenia marynarzy, nieprzyjacielska artylerya okrętowa nie może się skutecznie obronić przed aeroplanami. Niewielkie stosunkowo koszta aparatów lotniczych umożliwiają zaopatrzenie się we wielką ilość tychże w zastępstwe kosztownych łodzi podwodnych i sparaliżowanie działalności okrętów wojennych.

„Wszystko to już było“ — jak się miał wyrazić Ben Akiba, słynny uczony izraelita z II. w. po Chr. Zdanie to można zastosować do karabinów maszynowych, owych strasznych przyrządów wysyłających ludzi masowo na łono Abrahama (nb. bez pasportów, stempli i należytości pasportowych). Jeden z uczonych niemieckich Franciszek Feldhaus poświęcający się specyalnie studyom nad badaniami i wynalazkami technicznymi genialnego malarza, fizyka i mechanika włoskiego Lionardo da Vinci żyjącego w XV w., przypisuje temu wielkiemu mistrzowi pierwszeństwo wynalazku karabinu maszynowego.

Profesor Archenhold opublikował rysunki Lionarda da Vinci, przedstawiające model kartaczownicy z kilkunastu lufami karabinowemi. Zadaniem tej kartaczownicy było strzelanie raz po razu z każdej lufy z osobna w rozmaitych kierunkach. Wówczas nazywano ten rodzaj broni palnej „organkami“, których i Polacy używali, zwłaszcza przy obronie twierdz. Największy model Lionarda wykazuje ośm warstw luf po 9 w każdej warstwie tak, że można było strzelać 72 razy. Dzisiejszy karabin maszynowy o jednej tylko lufie bardzo ruchomej, zasilanej automatycznie nabojami utwierdzonemi na wstędze, jest bez porównania skuteczniejszy, lecz pierwszej myśli autorem jest bezsprzecznie wielki mistrz Lionardo da Vinci.

Dzisiejszym stronom wojującym nie wystarcza wszakże, aby to mordercze narzędzie było uwięzione tylko przy linii bojowej, lecz uczyniono je jeszcze ruchliwszem, umieszczając na bicyklach motorowych. Angielskie gazety donoszą, że urządzono tam oddziały automobilowe karabinów maszynowych, w ten sposób, że po lewej stronie bicyklu przyczepiony jest mały wózek. Na przedzie tegoż znajduje się karabin maszynowy, a po za tarczą ochronną, obsługa. Już 400 takich automobilów działa na froncie, a liczba ich ma dojść do 1.200. Prócz tego kanadyjski minister wojny udzielił ostatecznego zezwolenia na utworzenie bateryi wozów opancerzonych, przeznaczonych dla drugiego oddziału udającego się do Europy. Baterya taka składa się z 6 wozów pancernych, uzbrojonych działami szybkostrzelnemi, 2 wozów służących do przewozu, 1 wozu warstatowego, 1 wozu motorowego i 6 bicyklów motorowych z karabinami maszynowymi. Załoga składa się z 60 ludzi wraz z oficerami, w tem 21 mechaników, a 23 żołnierzy. Całego garnituru dostarczyła Ameryka.

Jak się okazuje, to automobile wojenne nie są wcale najnowszym wynalazkiem, gdyż niedawno odnaleziono w królewskiej bibliotece drezdeńskiej rękopis pouczający nas o czem innem. Autorem tego rękopisu ozdobionego malowanemi miniaturami był wojak Roberto Valturio urodzony w Rimini w r. 1413. Opisując jeszcze inne maszyny wojenne, przytacza wóz samojadący pędzony wiatrakami, dołączając rysunek tegoż; jestto wedle „Ogólnej gazety automobilowej“ najdawniejszy dotychczas znany typ automobilu. Szkielet wozu jest dosyć wysoki i otwarty, lecz wedle opisu obija go się grubemi deskami dębowemi, aby ochronić jadących przed kulami nieprzyjacielskiemi. Był to zatem rodzaj automobilu opancerzonego, gdyż przeciw ówczesnej broni palnej, grube deski dębowe dawały zupełnie bezpieczeństwo. Cztery koła tego wozu miały po stronie wewnętrznej przyczepione koncentrycznie małe koła zębate, połączone z dużemi kołami zębatemi. Valturio opisuje, że takich samojadących wozów używał z bardzo dobrym skutkiem Maciej Korwin król węgierski. Dzieło Valturia drukowane we Weronie w r. 1472 jest pierwszym drukiem technicznym, o którem wiemy wogóle. „On revient toujours a ses premiers amours“ mówi francuskie przysłowie. Sprawdza się ono w obecnej wojnie światowej, w której prócz niesłychanie postępowej broni palnej, wracamy też do średniowiecznych pancerzy. Opancerzone mamy okręty, działa, automobile, całe pociągi, aż wreszcie przyszła kolej na ludzi. Postrzały w głowę bardzo często, jak zauważono, mają przeważnie przebieg śmiertelny. Spowodowała przeto ta okoliczność rząd francuski do zaopatrzenia żołnierzy walczących na froncie w hełmy stalowe. Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademii Umiejętności udzielił w tym kierunku p. Le Dentu ciekawych szczegółów opartych na spostrzeżeniach. Obserwowano — jak mówił — 55 postrzałów w głowę, 42 z nich ugodziło w głowy nieosłonione; między temi było 23 złamań podstawy czaszki, a 19 ran powierzchownych ze zranieniem skóry, wreszcie, tj. w 13 wypadkach żołnierze ugodzeni mieli hełmy. Ośmiu z nich doznało wstrząśnienia mózgu i zranień powierzchownych, lecz nie było owego niebezpiecznego naruszenia kości. Hełmy przeto okazały się skutecznemi, a tak lekarze, jak i oficerowie są zwolennikami wprowadzenia hełmów. Naturalnie, że żołnierze nie wielkimi są zwolennikami tej nowości, gdyż hełm jest ciężki, gorący, ogromnie się w nim głowa poci, a przytem stal łatwo rdzewieje. Przy tem wszystkiem nie każdy hełm nadaje się na każdą czaszkę. W każdym razie wynik jest godnym uwagi.

Wspomnienia z dawnej Warszawy.

Mało kto z obecnych mieszkańców Warszawy zatrzymał w pamięci nazwisko Sotera Rozbickiego, — jeszcze mniej jest takich, którzy tego „poetę ludowego“ znali osobiście. Za kordon wiadomość o jego egzystencyi chyba wcale się nie przedostała.

A przecie, przed pół wiekiem była to postać powszechnie znana na bruku warszawskim, przedmiot żartów i czasem może także życzliwego politowania.

Nie zaznał wiele szczęścia ów „poeta“. Próbował różnych zawodów. Spryt w żadnym nie zwyciężył prześladowczego „pecha“. Na stare lata kupił magiel, zabawiał dowcipami przychodzące z bielizną służące i sprzedawał im wydawane własnym nakładem „utwory poetyczne“.

Spotykało się o nich nieraz w prasie wzmianki drukowane dla zabawienia czytelników i zadrwienia z „autora“.

Bo czy można było brać na seryo, takie wierszowane obrazy z natury: „i tu skała i tam skała, a kamienie drała... drała“. Albo — taki erotyk: „Myśmy się kochaliśmy się, jak mysie. Ale o zgrozo! ojciec zagroził mi kozą! A ja byłbym cymbał, gdybym się go bym bał“. Czy nie rozśmieszało pomieszczenie w wydawnictwie „Warszawskich krakowiaków“ kupletów z pięknej Heleny o Parysie i trzech boginiach?

Ale tak, jak wśród najstaranniej odwianych plew, trafia się znaleźć wyjątkowo zdrowe ziarno, tak i wśród lichej produkcyi Rozbickiego, która wraz z nim poszła w niepamięć, zrodził się wierszyk z myślą — doprawdy poważną.

Śmieszny starowina miał nieraz w życiu powód do urazy z powodu kpin, jakiemi go hojnie darzono. Znosił je z pokorą, ale raz może głębiej dotknięty, zareagował wierszykiem, którego treścią było takie zdarzenie:

W jakiś dzień po wielkim poście, szedł „poeta“ na Pragę po moście. Rzeźnik pędził stadko — bezrogich. Jedna się do niego zbliżyła i ryjem go potrąciła. To spotkanie, było bodźcem do wyrażenia przestrogi:

„Odtąd, gdy mię kto skrzywdzi pismem, albo mową.
„Przypomnę mu św.... ową“.

Wierszyk to był, zdaje się, jedyny udatny i może byłby inaczej ceniony gdyby autor, snać przerażony własną śmiałością, nie stępił ostrza groźby, bezsensownem zakończeniem:

tego się sens moralny wywodzi,
Że się kawę cukrem słodzi.

Lat dziesiątki się przesunęły, Rozbickiemu ziemia dawno dała wieczny przytułek. Z młodzieńca, który go znał i często spotykał, zrobił się starzec. Ale, rzecz dziwna, wierszyk z opisem przypadku na moście nie zatarł się w pamięci.

Czyżby dlatego, że zbyt często zdarzające się szarpanie dobrej sławy ludzi zasłużonych, rzucanie krzywdzących, kłamliwych podejrzeń niesumienne zaczepki, bezkarna napaść, kierowana osobistym interesem, złą wolą, czy stronniczością na czyste i szlachetne intencye. publicystyczne korsarstwo i denuncyatorstwo — odświeżały jego treść w pamięci?

Chyba nie inna przyczyna, bo sam wierszyk nie był godny tak długiego zapamiętania..... **S. J.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Marcelliana. — Jutro w sobotę św. Juliany.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33, zachód przypada o godz. 7 min. 49 długość dnia godzin 16 minut 16.

Pogoda. Dnia 17 czerwca termometr doszedł od + 9·7 do + 24·8 C. — barometr w nocy podnosił się. — Dnia 18 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 741·6 mm. termometru + 14·7 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 18 czerwca.

Przenajświętszy Sakrament Ołtarza adorowanym będzie przez mężczyzn katolików w wilią uroczystości św. Piotra i Pawła w poniedziałek dnia 28 bm. od godz. 6 do 7 po południu w kościele św. Piotra.

Zgłaszanie się najstarszych pospolitaków. W biurach V. wydziału magistratu odbywa się już zgłaszanie się pospolitaków z lat 1865—1872. Długi korytarz koło tych biur zapełniają tłumnie ustawieni w szeregi pospolitacy, oczekując swej kolei.

Odroczenie powołania roczników 1878—1886. Dzisiaj ukazały się oficyalne zawiadomienia o o d r o c z e n i u p o w o ł a n i a pospolitaków z roczników od 1878—1886, którzy w ostatnich poborach za zdatnych do służby wojskowej uznani zostali. I tak wspomniane roczniki poborowych mają się stawić w swych komendach uzupełniających, nie w podanym poprzednio terminie dn. 21 bm. **lecz dnia 15 lipca br.** Roczniki zaś od **1887—1890** i **1892—1894** mają się stawić w dniu **21 bm.**

Przegląd pospolitaków z r. 1897. Jutro rozpoczyna się w lokalu przy ul. Podzamcze pod l. 30 przegląd pospolitaków, urodzonych w roku 1897. Przegląd odbywać się będzie przez trzy dni 19, 20 i 21 bm. według podziału alfabetycznego.

Z teatru ludowego. Jutro w sobotę po południu i w niedzielę po południu graną będzie prześliczna bajka „Zaklęty pałac“ o godz. pół do 4, aby umożliwić rodzicom przyprowadzenie dzieci.

W niedzielę premiera „Grubych ryb“ najświetniejszej komedyi Michała Bałuckiego: W rolach starych kawalerów wystąpią pp. Pilarski i Poleński.

Instytut stomatologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ul. Garncarska 11, przyjmuje chorych codziennie od godziny 8 do pół do 10 rano z wyjątkiem sobót i dni świątecznych.

Dr. Gałecki honorowym obywatelem Podgórza. Deputacya złożona z burmistrza i posła sejmowego Dra Maryewskiego, Dra Emilewicza, dyrektora Kasy Oszczędności Łuczki i p. Libana przybyła do Wiednia i wręczyła szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu Drowi Gałeckiemu dyplom obywatelstwa honorowego miasta Podgórza.

W Gimnazyum św. Jacka odbędzie się egzamin dojrzałości 21 czerwca; egzamin prywatystów 22 czerwca; wpisy do klasy I. 28 czerwca o godz. 9 rano we własnym budynku (ul. Sienna 13); egzamin wstępny do klasy I. 30 czerwca o godz. 9 rano w Collegium medicum.

W Krakowskiej Akademii handlowej odbędą się przedwakacyjne wpisy uczniów i uczenic do Akademii, dwuklasowych szkół męskiej i żeńskiej, oraz na kurs abituryentek i absolwentek na rok szkolny 1915—1916 w dniach 23, 24 i 25 czerwca 1915 r. od godziny 10 do 12 w lokalu przy ulicy Szewskiej l. 4, I. p. Ponieważ w roku szk. 1914—1915 nie mógł z różnych powodów odbyć się t. zw. „Zawodowy kurs dla dorosłych“, otwiera dyrekcya kurs ten obecnie. Na kursie tym udzielać się będzie nauki buchalteryi podwójnej, korespondencyi, rachunków kupieckich i nauki o handlu i wekslach w zakresie takim samym, jak w latach poprzednich. Na kurs ten przyjmować się będzie osoby liczące co najmniej lat 17. Opłata wynosi za cały kurs buchalteryi 40 K., za każdy z innych przedmiotów po 20 K. Wykłady rozpoczną się w razie zgłoszenia się co najmniej 20 uczestników, w dniu 2 lipca br. Wpisy na ten kurs przyjmuje dyrekcya w dniach 28 i 29 czerwca 1915 r. od godziny 10 do 12 w lokalu gimnazyum żeńskiego w Pałacu Spiskim, Rynek gł. III. p.

Ofiara poświęcenia. Wczoraj w południe zdarzył się nad Wisłą koło mostu zwierzynieckiego smutny wypadek, który pociągnął za sobą życie szlachetnej jednostki. Jakiś chłopczyk łowiąc ryby wpadł do wody i począł tonąć, widząc to przechodzący tamtędy żołnierz 16 p. obr. kraj. rzucił się na ratunek dziecku. Zdołał je wyratować, lecz sam wpadł w wir przy brzegu i utonął.

Uroczystość otwarcia Stacyi przejściowej dla legionistów urządzonej przez „Sekcyę Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami“ odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 12 w południe w domu przy ul. Radziwiłłowskiej L. 1 (narożnik ulicy Kopernika). — Aktu poświęcenia tego schroniska, w którym przybywający do Krakowa legioniści mają być poddawani oględzinom lekarskim i wypocząć, nim przekazani zostaną do właściwych schronisk, dokona ks. prof. Rudolf Kraupa. Wszystkich życzliwych tej sprawie uprzejmie zaprasza Zarząd Sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami.

Ranni żołnierze proszą o wysyłanie polskich pism i książek do szpitala, umieszczonego w klasztorze OO. Benedyktynów w Altenburgu. Wysyłkę pism prosimy adresować: Pater Fridrich Endl. Gastmeister St. Benedikt-Stift. in Altenburg bei Horn. (Niederöstrreich).

Od wydawnictwa. Ze względu na ustawiczne zalewanie kroniki naszego pisma komunikatami banków, instytucyj finansowych i handlowych, zawiadamiamy, że na ten cel służy osobna rubryka „n a d e s ł a n e“ i d z i a ł e k o n o m i c z n y. — Sądzimy, że pomimo bardzo ciężkich czasów, które wszystkim dały się odczuć, jeszcze nie jest tak źle, aby instytucye finansowe były uprawnione do korzystania z bezpłatnych reklam w dziennikach, które niemniej od wszystkich przedsiębiorstw przez kilku miesięczne odcięcie kraju przechodzić musiały przesilenie.

Nekrologia.

Ks. Józef Błonarowicz, Prepozyt parafii św. Szczepana, były dziekan bialski, zmarł dzisiaj o godzinie 6 rano w Krakowie po odbytej operacyi.

Śp. zacny i ceniony w szerokich kołach naszego

miasta kapłan, urodzony w roku 1852, pełnił obowiązki duszpasterskie w Krakowie od roku 1904, poprzednio był proboszczem i dziekanem w Kozach w pow. bialskim.

Wiadomość o śmierci śp. ks. Józefa Błonarowicza, która nastąpiła tak nagle, uczyniła wielkie wrażenie i żal w naszem mieście.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 18 bm. „Carmen" opera Bizeta.

W sobotę 19 bm. po raz pierwszy „Rozkosze ojcowstwa", słynna farsa w 3 aktach Bissona.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota po południu o godz. pół do 4 „Zaklęty pałac", bajka czarodziejska.

Sobota o godz. pół do 8 wieczór: „Za oceanem" występ J. Solnickiego.

Niedziela po poł. o godz. pół do czwartej: „Zaklęty pałac" bajka czarodziejska ze śpiewami i tańcami. — Wieczór o godz. pół do 8 „Grube ryby" komedya M. Bałuckiego.

Kronika zamiejscowa.

Odezwa w sprawie szkód wojennych. Niżej podpisany komitet, złożony z przedstawicieli najszerszych kół społecznych, jakoteż przemysłowców, rękodzielników, kupców, właścicieli realności i innych mieszkańców miast i miasteczek, zwraca się niniejszem do wszystkich mieszkańców Galicyi, którzy wskutek operacyi wojennych w kraju, ponieśli jakiekolwiek szkody w swym majątku, by jak najrychlej zgłaszali swe szkody do Biura szkód wojennych Związku społeczno-narodowego, Wiedeń I. Wallnerstrasse Nr. 1a Mezzanin. Potrzebne do tego kwestyonaryusze rozsyła Biuro na życzenie bezpłatnie.

Materyał statystyczny w ten sposób w Biurze szkód zgromadzony służyć ma komitetowi, jakoteż wszystkim interesowanym kołom społecznym i czynnikom powołanym do windykowania odszkodowań, jako podstawa do podjęcia we właściwym czasie odpowiedniej akcyi odszkodowawczej.

Świetne magistraty miast i miasteczek oraz Zarządy gmin od nieprzyjaciół już uwolnionych, upraszamy o opublikowanie niniejszej odezwy oraz o polecenie swym organom, aby pomagały poszkodowanym przy wypełnianiu kwestyonaryuszy.

We Wiedniu w czerwcu 1915.

Prezydent król. stoł. m. Lwowa **Józef Neumann.**

Andrzej Lubomirski, Centralny Związek gal. Przem. fabrycznego. — Leopold Baczewski Prezydyum Izby handl. i przemysł. w Lwowie. — Dr. Artur Nimhin Zast. Przewodn. Związku 30 miast i burmistrz miasta Stanisławowa. — Lwowska Izba rękodzielnicza i kupiecka: Michał Makowicz, Jan Tkacz, Edmund Riedl. — Lwowskie Tow. właścicieli realności: Dr Józef Westreich Henryk Eber. — Związek społeczno-narodowy: Dr Antoni Wereszczyński, Dr. Zdzisław Słuszkiewicz, Dr Rucker, Władysław Brodacki.

Ze Lwowa. Trupa dyrektora Lelewicza kontynuuje występy swe dalej w sali Kasyna miejskiego, równocześnie w pierwszych dniach maja — jak już donosiliśmy — rozpoczęły się przedstawienia dramatu i opery w teatrze miejskim. Dyrekcyę teatru objął p. Kornel Makuszyński, administratorem jest p. Jakób Glikson. Na pierwszy ogień poszedł „Pygmalion" Bernarda Shawa, następnie „Niedźwiedź" Antoniego Czechowa i „Romantyczni" E. Rostanda. W ten sposób trzej autorzy reprezentują trzy sprzymierzone państwa. Dnia 8 maja rozpoczęła na scenie lwowskiej występy p. Janina Korolewicz-Waydowa w „Halce" Moniuszki. Recenzye w pismach lwowskich piszą: Kazimierz Jaworski, brat śp. Franciszka Jaworskiego, historyka i długoletni współpracownik „Kuryera Lwowskiego", („Kuryer Lwowski"), Stanisław Majkowski („Gazeta Wieczorna"), Kazimierz Rojan („Słowo Polskie"), Jerzy Koller („Gazeta Narodowa"). „Słowo Polskie" pisząc o pierwszem przedstawieniu pod kierunkiem nowego dyrektora, wyraża nadzieję, że p. Makuszyński po wojnie zostanie na obecnem stanowisku.

W połowie maja bawili we Lwowie członkowie komisyi Rockefellera w celu obeznania się z potrzebami ludności Galicyi, która ucierpiała od działań wojennych.

Z Opawy piszą nam. Dnia 13 czerwca br. przystąpiła część dziatwy uczęszczającej do polskiej szkoły wychodźczej po raz pierwszy do Komunii św. — Matka Przełożona Sióstr Miłości Bożej, która dawniej już pozwoliła na odbywanie nabożeństw polskich w kościele tegoż Zakonu, poleciła dnia tego przyozdobić wspaniale kościół, obdarzyła dzieci cennymi medalikami i obrązkami, przemówiła do nich serdecznie, ugaszczając je śniadaniem i pożegnała łaskawie rozdaniem ciast i kwiatów. Głębokie wzruszenie nie pozwoliło ani jednej z uczenic, ani ks. katechecie Kurkowi, ani podpisanemu podziękować należycie tej Przezacnej Opiekunce naszej. Niechaj ją Bóg wynagrodzi za to, że dolę naszą rozumie i ulżyć się jej stara.

W trzy dni później odwiedził wspomnianą szkołę krajowy Inspektor szkół JWP. Szewczyk i uznał szczerą pracę grona nauczycielskiego.

Opieka nad niemieckimi rekrutami. Jak donoszą „Muenchner N. Nachrichten", socyalistyczni posłowie wnieśli na jednem z posiedzeń komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego interpelacyę, z powodu rzekomego niewłaściwego postępowania z nowozaciężnymi. Ponieważ minister wojny oświadczył, że złe traktowanie i przezywanie żołnierzy bezwzględnie potępia i przyrzekł wydać co do tego ponowny rozkaz, socyaliści odstąpili od zamiaru wniesienia interpelacyi w pełnej Izbie.

Wielkanoc rosyjska. Lublaniczanin pewien opisuje matce swej, Słowience, uroczystość wielkanocną w Kokandzie, gdzie przebywa jako jeniec wojenny, słowami: „Na procesyę wielkanocną zebrała się tłumnie ludność Kokanda przed jedyną cerkwią o 12 godzinie w nocy. Punktualnie o północy zagrzmiały moździerze i oznajmiły Zmartwychwstanie. Tysiące świec, złote ornaty, wszystko w banderyach i ze sztandarami, piękne śpiewanie, śliczny głos dzwonów, nabożne chłopstwo rosyjskie w otoczeniu ciemnej nocy jakże głęboko oddziałało na moją duszę! Piękny obraz i niezapomniany! Teraz tu mamy 11 świąt, bo Rusowie zaczynają święta wielkanocne już w kwietną niedzielę. Przez cały ten czas sklepy są zamknięte..."

O zniesienie taksy na mięso w Warszawe. Podobnie jak u nas już zniesiono, mają i w Warszawie być skasowane ceny maksymalne na mięso; w tym względzie czytamy w „Kuryerze Warszawskim":

Po wydaniu zakazu wywozu bydła z okręgu mińskiego i Ukrainy, dowóz bydła z Warszawy zmniejszył się znacznie. Od stycznia do 31 maja dowieziono do Warszawy 60.331 sztuk bydła, z tego na potrzeby rekwizycyjne przeszło 20.685 sztuk. W ostatnich dniach maja dowóz do Warszawy tygodniowo wynosił około 2.500 sztuk, z tego na rekwizycyę idzie większa część, tak, że na milionową ludność miasta przypada 900 sztuk. Wobec braku mięsa niema możności, aby przestrzegać stosowania ustanowionej taksy. Z powyższych względów magistrat uchwalił wystąpić do generał-gubernatora o zniesienie obecnej taksy na mięso wołowe, aż do czasu zapewnienia miastu normalnego dowozu.

Jak się dochodzi do majątku? „Deutsche Volkszeitung" podaje wiadomość o następujących nadużyciach. Właściciel budapeszteńskiej firmy Bernh. Pollak, który od wielu lat podejmuje się dostaw wojskowych, przy pomocy opłaconych pomocników zdołał dostarczonych i przyjętych w jednem z miast pięćdziesiąt wagonów paszy przetransportować z powrotem do swoich magazynów do Pesztu i po raz drugi je sprzedać. Z powodu oszustwa przy dostawach aresztowano również w Peszcie jeneralnego dyrektora Tow. akc. Margareten Dra Aleksandra Szöke oraz jego syna. Dr Szöke z obawy przed karą powiesił się. — W Sarajewie aresztowano z tego samego powodu dwóch znanych finansistów na rynku wiedeńskim i peszteńskim, (jednego milionera), szefa wielkiej firmy handlującej towarami żelaznymi oraz wielkiego kupca prowadzącego handel wyrobami skórzanymi. Jak się zdaje, nowo uchwalona przez węgierski parlament ustawa karna mająca obowiązującą moc wstecz, położy tamę nadużyciom, a winni ulegną zasłużonej karze.

Wystawa ku czci Husa. Czeska Wszechnica w Pradze urządza w dniach od 16 czerwca do 15 lipca br. w salach Muzeum Król. Czeskiego wystawę ku uczczeniu 500-letniej rocznicy śmierci Mistrza Jana Husa, rektora Wszechnicy praskiej.

Wystawa obejmuje: 1. Rzeczywiste i rzekome autografy Husa i pisma tyczące się tej osobistości; 2. Rękopisy i stare wydania Husowych pism z doby przedbiałogórskiej; 3. Husowa ikonografia z przed r. 1620; 4. Widoki z miejsc znaczących w życiu Husa.

Wystawa otwarta będzie codzień od 10 do 4 godziny, wstęp bezpłatny. Dochód z rozsprzedaży Przewodnika (po 20 hal.) przeznaczony na cele czeskiej sekcyi „Wdowiego i sierocego funduszu zapomogowego powszechnej siły zbrojnej w Pradze".

Śp. Władysław Sołowij. We Franzensbadzie zmarł kierownik lwowskiej filii Zakładu Kredytowego dr. Władysław Sołowij. Zmarły wycofał się przed kilku laty z adwokatury lwowskiej, której był jednym z najwybitniejszych członków, i rozwijał na stanowisku dyrektora wymienionej instytucyi finansowej gorliwą działalność. Na początku wojny przeniósł się z filią „Creditanstaltu" do Wiednia.

Śledztwo w sprawie przewozu amunicyi na Luzitanii. Niemieckiego rezerwistę, przebywającego w Ameryce, Gustawa Stahla, który złożył zeznanie, że widział na Luzitanii armaty, aresztowano jako podejrzanego o fałszywe świadczenie w sądzie. Jury związkowe, które bada przedłożone przez ambasadę zaprzysiężone, pisemne dowody, rozciągnęło śledztwo i na Pawła Königa, prywatnego detektywa, pozostającego w służbie Towarzyswa Hamburg-Amerika Linie, ponieważ zeznanie Stahla przechodziło przez jego ręce. Stahl przeczy, że jego zeznanie było fałszywe, ale zapytany, czy ma ochotę spędzić 20 lat w więzieniu, za swoją ojczyznę, odrzekł, że „gotów jest nawet na stuletnie więzienie".

Pomnik dla poległych pod Noyers. W obecności generała v. Ginema, wielu wyższych oficerów, wojska i cywilnej ludności odsłonięto w Noyers pod Sedanem pomnik, postawiony na uczczenie pamięci padłych w bitwie przy przejściu Mozy 27 sierpnia z. r. 1624 Niemców i 1773 Francuzów. Na pomniku umieszczono napisy: „Für uns" i „Pour la patrie". Francuski zastępca okręgu, odbierając pomnik, podziękował, że władze wojskowe uznały nie tylko waleczność tych, co zwyciężyli, ale oddały cześć wszystkim walecznym, którzy krew przelali za ojczyznę.

Pochodzenie d'Annunzia. W wielu dziennikach rozszerzono wiadomość, wiarygodną chyba tylko dla bardzo łatwowiernych, że włoski poeta d'Annunzio jest synem żydowskiego adwokata, który był na służbie w dobrach b. ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. Na zapytanie zarządu „Austryacko-żydowskiej Unii", odpowiedział hr. Gołuchowski, że nigdy nikomu podobnej wiadomości z prawdą niezgodnej nie udzielał.

Za niespełnienie woli carskiej. Jak donosi „Rjecz" z 20 maja. Od 8 maja do 20 tegoż miesiąca, w Piotrogodzie aresztowano i zasądzono za wychodzenie na miasto w stanie pijanym na miesiąc aresztu lub 100 rubli grzywny 114 osób, z recydywistów za takież przekroczenia skazano 15 osób.

Wypadek statku powietrznego. Wedle wiadomości podanej w „Kölnische Zeitung", angielski lotnik, Warneford w dn. 7 bm. nad ranem rzucił bomby z wysokości 1800 metrów na statek powietrzny pomiędzy Gandawą a Brukselą. Wybuch wywołany uderzeniem bomby w balonie był tak silny, że lotnik zdołał wprawdzie utrzymać swój aeroplan w równowadze, ale musiał chwilowo opuścić się na ziemię, poczem udało mu się wzbić na nowo w powietrze. Zniszczony statek ścigały od wybrzeża morskiego dwa nieprzyjacielskie aeroplany, ale ponieważ wznosił się bardzo wysoko, nie mogły mu długo wyrządzić żadnej szkody. Dopiero w pobliżu Gandawy statek zaczął się spuszczać celem wylądowania, padła nań z aeroplanu bomba.

Egzaminy roczne z klas I—VII. szkół realnych w Bernie i na Morawach w terminie lipcowym (w pierwszych dniach lipca b r.).

Podania o przypuszczenie do egzaminów rocznych przyjmuje przewodniczący Komisyi egzaminacyjnej dla uczniów szkół realnych, zamieszkałych w Bernie i na Morawach, c. k. Dyrektor szkół realnych Bron. Duchowicz (Brünn, Huttergasse 24. „Polskie kursa szkoły realnej") do dnia 22. czerwca włącznie.

Do egzaminu mają prawo zgłaszać się uczniowie (i uczenice) szkół realnych, którzy pobierali naukę na którymkolwiek z kursów szkół średnich, urządzonych na Morawach, tudzież młodzież, która przygotowywała się prywatnie w ciągu miesięcy wojennych.

Do podania należy dołączyć:

a) Metrykę chrztu, względnie metrykę urodzin (w miarę możności, o ile ją uczeń zdołał zabrać z sobą na wychodźtwo).

b) Świadectwo roczne z ukończenia klasy poprzedniej w Galicyi, a w braku tegoż świadectwa wiarygodne poświadczenie Dyrektora zakładu lub profesorów.

c) Fotografię tożsamości osoby, potwierdzoną przez odpowiednią władzę (władza polityczna; dyrekcya policyi lub w braku tejże urząd gminny).

d) Kartę korespondencyjną, na której zgłaszający się otrzyma zawiadomienie o miejscu, dniu i godzinie składania egzaminu, nadto markę za 25 halerzy na koszt polecenia karty korespondencyjnej.

Przy zgłaszaniu się podać należy dokładny adres.

Komisya egzaminacyjna dla szkół realnych urzędować będzie w Bernie tudzież w miejscowościach, w których większa liczba uczniów szkół realnych pobiera naukę. Taksa egzaminacyjna wynosi normalnie 24 Koron.

Termin zgłaszania się do egzaminów dojrzałości w szkole realnej ogłoszony będzie bezzwłocznie, skoro tylko wyjdzie w tej mierze zapowiedziane zarządzenie c. k. Rady Szkolnej Krajowej. — Dyr. Bronisław Duchowicz, Przewodniczący Komisyi egz. dla szkół real. na Morawach.

Z teatru.

„Carmen" — Bizet'a.

Czar genialnego dzieła Bizet'a ściągnął na przedstawienie wczorajsze tyle słuchaczy, ile ich zdoła pomieścić nasz teatr. Zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę, że zadanie wykonania Carmeny w warunkach, jakiemi rozporządza Towarzystwo operowe, jest bardzo ryzykowne, że mierzono tu siły zamiarem, „nie zamiar podług sił", siły te jednak okazały się dojrzałemi do wystąpienia przed rampę w „Carmen". Jedynym w roli swojej znanym z poprzednich występów w niej był p. Łowczyński, jako Don Jose. Śpiew jego był największą ozdobą wieczoru, arya zaś w drugim akcie koroną jego występu. Silnym wyrazem odznaczały się sceny dramatyczne z Carmeną w akcie trzecim i czwartym. Gra p. Łowczyńskiego staje się coraz bardziej osobistą. Micaelą była panna Łowczyńska. Partya ta i postać sceniczna kryje się najściślej z warunkami młodej artystki, której śliczny sopran liryczny rozlewał się w szerokich frazach Micaeli miękko i czule. Z dotychczasowych występów panny Łowczyńskiej ten wypadł w sposób przynoszący prawdziwą chlubę jej talentowi. Panna Hendrichówna, w roli cyganki Frasquity, szafowała hojnie swoim dźwięcznym głosem, rozjaśniając każdy zespół blaskiem wysokich nut. P. Mazanek przedstawił się jako poważny śpiewak w partyi Zunigi, dobrze śpiewał Moralesa p. Issakowicz, głos panny Bodnickiej wypełniał pewnie zespoły, pewnymi zaś siebie partnerami arcytrudnego kwintetu w drugim akcie byli pp. Stępniowski i Senowski, jako przemytnicy. P. Zathey, gdyby nie widoczna niedyspozycya, byłby pokonał trudności partyi Escamilla, w każdym razie nieodpowiadającej jego głosowi.

Zainteresowanie audytoryum skupiało się na partyi Carmeny, którą, poprzedzona opinią z Poznania i Berna, kreowała panna Janina Gołkowska. Kilka estradowych występów śpiewaczki dało poznać wyjątkowe warunki jej sztuki. Na razie scena i niezmiernie trudna partya Carmeny redukują je, nieodłączna zaś trema, odsłoniła niepewność intonacyjną. W debiucie panny Gołkowskiej stwierdzało się wielki nakład pracy, zarówno wokalnej jak scenicznej, można więc mieć nadzieję, że następne występy pozwolą śpiewaczce osiągnąć w pełni rezultaty jej. Rokują to zaś szczególnie niektóre przejściowe ustępy, w których stwierdzone w śpiewie panny Gołkowskiej już dawniej czynniki przejawiały się w całej krasie i potędze.

Panu Bolesławowi Walewskiemu należy się nieograniczone uznanie za stworzenie zespołu i pracowite przygotowanie dzieła. Niechaj ono usprawiedliwi także apel do czułej batuty kapelmistrza, aby śpiewakom częściej zezwalała na wyśpiewanie się, choć wiemy, jak trudno o wszelkie zmiany chwilowe tempa po niewystarczającej ilości prób. Że chóry i orkiestra zostały doprowadzone do tej granicy poprawności, jedyna w tem zasługa dzielnego kapelmistrza.

Inscenizacya była świadectwem neutralności Hiszpanii. Wojsko w pierwszym akcie nosiło mundury rosyjskie i szwedzkie, oficerowie zaś staro-rzymskie hełmy. A la guerre comme a la guerre.

Z. J.

Wiadomości literackie.

„Lud katolicki" tygodnik dla ludu polskiego rozpoczął po przerwie, spowodowanej zajęciem Galicyi środkowej, ponownie wychodzić w Tarnowie. Pierwszy numer, bogaty w treść aktualną, pojawił się 13 czerwca pod redakcyą ks. Dra Franciszka Paryły.

O żołnierzu polskim. Pod tym tytułem ukazała się w druku książka z pod pióra znakomitego pisarza Kazimierza Przerwy-Tetmajera, która skreśla historyę żołnierza polskiego od roku 1795, aż po 1915. Książka napisana z olbrzymiem przejęciem patryotycznem znajduje się już w handlu księgarskim, jak również jest do nabycia w Biurze Naczelnego Komitetu Narodowego, Rynek gł. 22 I. p.

4-ty numer „Nauczycielki" wyszedł z druku 3-go czerwca i zawiera szereg artykułów aktualnych, obejmujących sprawę naukowych i wychowawczych zagadnień w rodzinie i w szkole.

1) Walka w przyrodzie i w społeczeństwach ludzkich X. Hortyński. 2) Katolickie nauczycielki niemieckie wobec wojny — Dr Marya Estreicherówna. 3) O wyborze książek dla dzieci i młodzieży — Zofia Korczyńska. 4) Szkoła pracy — Aniela Kropaczówna. 5) Listy do matki — Prevosta. 6) Polskie dziewczęta w dniach wojny — Józefa Barańska. 7) Z czasopism polskich doby wojennej — Marya Szarłowska. 8) W rozmaitościach ważny jest artykuł p. t.: Fotografia w ręku nauczycielki. 9) Z niedoli tułaczej. 10) Ogłoszenia o zaginionych dopełniają reszty.

„Nauczycielka" zyskuje coraz życzliwsze poparcie wśród społeczeństwa i staje się pismem pożądanem tak w każdej rodzinie jak i szkole. Cena roczna 5 K 50 hal. Adres: Kraków, Karmelicka 32.

Między Sanem a Wereszycą.

Rosyanie porzucili już stanowisko nad środkowym Sanem koło Sieniawy i rozpoczęli dalszy odwrót częściowo ku Królestwu Polskiemu na Tarnogród (7 km. na północ od granicy Galicyi) częściowo zaś ku wschodowi za rzekę Wereszycę. Linia bojowa biegnie zatem w tym odcinku wedle doniesień urzędowych gdzieś z okolicy ujścia rzeczki Złotej do Sanu (koło Leżajska) przez Cewków, Lubaczów do Niemirowa (razem około 78 km) tutaj zwraca się ku południowi i idzie przez Jaworów, Sądową Wisznię, Rudki ku górnemu Dniestrowi (razem 57 km) skąd z biegiem tej rzeki ciągnie się ku Bezarabii. W tym odcinku na południe od Dniestru nie nastąpiła żadna zmiana.

Jakkolwiek linia Wereszczycy zdaniem znawców przedstawia dla Rosyan pewne korzyści. Okolica jest bowiem z jednej strony piaszczystą, a z drugiej bagnistą, co zwłaszcza dla przeprowadzenia ciężkiej artyleryi nastręcza znaczne trudności.

Sprawozdawca „Reichspost" Kirchlehner zauważa jednak: „Wielką korzyść stanowi natomiast dla sprzymierzonych ta okoliczność, że pod Przemyślem uwolnione zostały znaczniejsze siły, które użyte jako wzmocnienie, skutecznie wystąpić mogły nad Dniestrem i zagrozić w poważny sposób lewe skrzydło rosyjskie po wywalczeniu dwu przejść przez Dniestr pod Zaleszczykami i Niżniowem. Co do prawego skrzydła rosyjskiego stojącego w okolicach niedostępnej rzeki Tanwi i przyczółka Sandomierz sprawa nie jest dotąd należycie wyjaśnioną. Jest rzeczą pewną jednak, że znajdująca się tutaj armia rosyjska nie posiada swobody ruchu, a temsamem nie przedstawia się jako niebezpieczna.

Według niepotwierdzonych zresztą dotąd prywatnych wiadomości, które w ciągu ubiegłej nocy do Krakowa nadeszły, rozpoczęli Rosyanie ściągać linię obronną w widłach Wisły i Sanu, co nastąpiło zapewne wskutek urzędowo ogłoszonego wypchnięcia Rosyan z granic Galicyi między Sanem a Cewkowem na Tarnogród.

W ten sposób rozpoczyna obecnie na nowo falować cały front rosyjski nad dolnym Sanem, a zamierzone w tym odcinku flankowe uderzenie rosyjskie można uważać za niewykonalne.

Rosyjskie straty oficerów.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do Sofii przyszły wiadomości z Odessy, że w Rosyi daje się uczuwać ogromny brak oficerów wskutek kolosalnych strat wynikłych z ciężkich porażek poniesionych w ostatnim miesiącu. Kierownictwo przeto armii rosyjskiej stara się o wypełnienie luk werbunkiem ochotników z państw neutralnych, przyczem stopniowi podporucznika obiecano miesięczną gażę 1000 rubli.

Rosya niezadowolona.

Bukareszt. (T. B.) „Independence Roumaine" pisze: „Nowoje Wremia" poddaje krytyce operacye wojskowe na zachodnim froncie i jest zdziwione, że zapowiedziana od dawna ofenzywa nie doprowadziła dotychczas do uchwytnych rezultatów.

W „Russkoje Słowo" wywodzi Michałowski, że ofenzywa angielsko-francuska obraca się koło objęcia w posiadanie kilkuset metrów kwadratowych, podczas gdy Rosya ponosi całe ciężary wojny. We wrześniu ubiegłego roku ocalono Paryż przez to, że wojska rosyjskie wpadły do Prus Wschodnich. Dzisiaj powodzenia na zachodzie są minimalne, a także Włosi nie wyszli jeszcze po za walki straży przednich. „Ruskoje Słowo" dodaje, że artykuł ten został przez cenzurę zatwierdzony. Czy może idzie tu o mowę obronną dla odrębnego pokoju?

Włochy a Grecya.

Lugano. (T. B.) Według doniesienia „Secola" mowa włoskiego posła hr. Bosdari, wygłoszona do członków kolonii włoskiej w Atenach, która wywołała w całej prasie greckiej gwałtowne protesty, opiewała jak następuje: „Włosi chcieliby widzieć także Greków w wojnie po swojej stronie. Tymczasem zamiast entuzyazmu widać w narodzie greckim tylko chłód i podejrzliwość jeżeli nie wprost oszczerstwa i obrazę. Włochy jako panujące nad innemi narodowościami nigdy nie będą tyranami. Włochy musiały obsadzić Archipelag Egejski działając pod przymusem okoliczności i w interesie równowagi na Morzu Śródziemnem. Włochy były też pierwszem mocarstwem, które uznało grecki charakter północnego Epiru. Jeżeli jednego dnia nastąpi podział małej Azyi to wielkie i silne Włochy z pewnością wezmą w tem udział i zostawią także coś z tego i dla Grecyi". W końcu wzywał poseł swoich rodaków, aby rozszerzali te idee wśród narodu greckiego.

Wzburzenie w Szwecyi.

Sztokholm. (T. B.) Prasa tutejsza w artykułach wstępnych domaga się stanowczo represalii ze strony Szwecyi przeciw pogwałceniu handlu szwedzkiego ze strony krajów prowadzących wojnę. Protesty nie mają zupełnie znaczenia. Szwecya służyła mocarstwom trójporozumienia jako kraj przewozowy dla towarów. Z wdzięczności za to nie chcą one do Szwecyi wpuszczać nawet tego, czego ona sama potrzebuje. Dzienniki witają z zadowoleniem zakaz wywozu z Szwecyi, który jest zarazem zakazem przewozowym zwróconym przeciw Rosyi i wzywają, aby wstrzymano także ruch transitowy pocztowy i telegraficzny, jak długo Anglia i Francya konfiskują listy i telegramy szwedzkie.

„Aftonbladet" pisze: Nasza cierpliwość musi się skończyć. Chcemy energicznej neutralności, któraby dawała do poznania prowadzącym wojnę, że kto narusza prawa Szwecyi, naraża się na niebezpieczeństwo, że dostanie ją za wroga.

Na morzach.

Goeteborg. (T. B.) Parowiec szwedzki „Torsten" **zatrzymany został przez niemiecki** krążownik pomocniczy i przewieziony do Swuenemuende.

Holenderski parowiec rybacki „Greskens" natknął się koło Knoke na minę i wyleciał w powietrze. Z załogi czterech ludzi zginęło.

Odznaczenie brygadiera Piłsudzkiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komendant 1. brygady legionów generał Józef Piłsudzki otrzymał jako uznanie odważnego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela order żelaznej korony III klasy z dekoracyą wojenną.

Pamiętniki Giolittiego.

Genewa. (Tel. pryw.) Francuskie dzienniki donoszą, że Giolitti pisze książkę o swej politycznej działalności w ostatnich trzech latach. W pięciu rozdziałach omawia wypadki ostatniego miesiąca przed wypowiedzeniem wojny.

Włoski cel wojny.

Lugano. (Tel. pryw.) Korespondent wojskowy Barone występuje przeciw ograniczeniu wojny na prowincye austryackie. Najpierw w każdym razie Austrya musi być pokonaną, potem zaś musi się rozpocząć wojna z Niemcami. Wszystkie te wynurzenia dowodzą wszystkiego innego, tylko nie entuzyastycznej zgodności nastrojów włoskich.

Z armii francuskiej.

Genewa. (Tel. pryw.) Generała Lebasa pozbawiono komendy i przydzielono do drugiej sekcyi rezerwy. Lyoński „Progres" donosi, że postanowiono wprowadzić do Francyi pikelhaubę, tylko bez zakończenia ostrzem u wierzchołka hełmu. Hełm jest sporządzony z hartownej blachy stalowej i pomalowany na niebiesko.

Tajaki we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Generalny syndykat przedłożył Millerandowi zestawioną właściwą listę robotników, wskutek czego wykryto pół miliona tajaków, którzy się reklamowali jako robotnicy. Stosunki są tak oburzające, że obawiają się po ukończeniu wojny, wojny domowej, jeśliby Millerand odrzucił przedłożenie.

Biuletyn angielski.

Londyn. (T. B.) Marszałek French donosi: Dnia 15 zajęliśmy linię rowów strzeleckich na froncie przeszło 1 mili, musieliśmy ją jednakże opuścić po gwałtownym kontrataku. Koło Ypern atakowaliśmy z powodzeniem pozycye nieprzyjaciela, na północy od Hooge obsadziliśmy całą pierwszą linię rowów na froncie 1000 jardów i część drugiej linii i zabraliśmy 157 jeńców. Kontratak niemiecki został wśród ciężkich strat odparty.

Angielskie widoki.

Amsterdam. (Tel. pryw.) „Westminster Gazette" **zapewnia w artykule wstępnym**, że wojna może jeszcze długo trwać i prawdopodobnie będzie długo trwała. Gdy rząd angielski na początku wojny to oświadczył, wielu nie brało tej zapowiedzi na seryo. Co do nas, nie wątpiliśmy, o tem, i skoro o tem pamiętamy, sądzimy, że na ogół biorąc, położenie militarne nie jest złe. Poważne jest — niezawodnie, ale takiem było od wybuchu wojny i będzie poważnem, dopóki nie podejmiemy wszystkiego, co musimy zrobić, i odnośnie do czego zupełnie jesteśmy zgodni, aby zdobyć zadowalający pokój. Ale pięciomilowego wyścigu nie ocenia się wedle tej samej miary co stumetrowego, więc i siła naszego kraju nie objawia się nagłem przebiciem, ale tem, że posiadamy wielkie rezerwy, których możemy używać, gdy nieprzyjaciel jest znużony".

Straty francuskie.

Paryż. (T. B.) Liga praw ludzkich zwróciła uwagę rządu francuskiego na konieczność ogłoszenia urzędowego liczby strat w zabitych i jeńcach albowiem wśród publiczności krążą olbrzymie fantastyczne cyfry w tej mierze.

Odmowa Serbii.

Frankfurt. (Tel. pryw.) Serbia w uzasadnionem piśmie odrzuciła kategorycznie propozycye Czwórporozumienia, wedle którego miałaby odstąpić Bułgaryi większe obszary macedońskich swych posiadłości.

Przyszłe zbiory w Niemczech.

Berlin. (T. B.) Rada związkowa uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu unieważnić wszystkie transakcye kupna zbiorów rolniczych z roku 1915 dotyczących żyta, pszenicy, jęczmienia, orkiszu, surowca cukrowego i paszy.

Nadesłane.

BANK KRAJOWY

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ze Lwowa będzie wypłacać kupony, płatne 30 czerwca br. od 4% i 4½% listów zastawnych Banku krajowego od dnia

28 czerwca b. r. począwszy

bez żadnych potrąceń w Kasie Filii Banku kraj. w Krakowie.

W Maryenbadzie

ordynuje jak zwykle od 10 maja do końca września

Radca ces. Dr. W. Harajewicz

WILLA WAHNFRIED.

Administracya „Głosu Narodu"

poszukuje

kilku mężczyzn i chłopców

do sprzedaży dziennika.

Pomocnik handlowy

zdolny ekspedyent z działu farbowego, katolik, władający językiem niemieckim i polskim zostanie przyjęty do firmy

REIM i SKA
Kraków, Rynek 37.

Agrest, porzeczki,

czereśnie, wiśnie tanio do sprzedania. — Wiadomość: Spółka kolejarzy, Kurniki Nr. 3 vis a vis kościoła św. Floryana.

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Pracownia
rzeźbiarsko-pozłotnicza
Aleksandra Skoczka
w Nowym Sączu
ulica Lwowska l. 11

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe**. Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest
Ekstrakt orzechowy
JULIANA JÓZEFOWICZA

perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1.20.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.



Rozkład jazdy pociągów pocztowych względnie osobowych

Z Krakowa do Wiednia: 6.14 posp., 6.50 osob., 10.15 posp., **6.40** posp. **7.38** osob., **7.56** posp.

Z Wiednia do Krakowa: **1.03** osob., 7.56 posp., 10.19 osob., 10.55 osob. 3.50 posp., **8.58** posp.

Z Krakowa do Rzeszowa: 11.48 osob., 5.00 osob., **11.00** osob.

Z Rzeszowa do Krakowa: 9.47 posp., 9.11 osob., **6.46** osob.

Z Krakowa do Nowego Sącza i Zakopanego (przez Suchą) 8.36 osob., 1.24 osob., **9.48** osob.

Z Nowego Sącza i Zakopanego do Krakowa: 8.11 osob., 5.23 osob.

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie do Jasła i Nowego Zagórza: **4.34**, przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa: 1.09 (odjazd z N. Sącza **7.39**, z Jasła **5.57**, z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: **9.15**, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie Zakopanego: 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie Zakopanego do Chabówki: **10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: **7.45** przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: **6.22** odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie wardonia: **2.46**, **4.22**, 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54**, 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie Zwardonia do uchej: 10.40, **7.56**, **12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, **9.55** ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: **4.51** (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: **5.14** (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.

OFIARUJĘ W UPOMINKU

wszystkim moim P. T. Odbiorcom, Przyjaciołom mojego przemysłu, również naszym Legionistom, żołnierzom po szpitalach i na polu walki się znajdującym — książkę p. t.:

„O MIŁOŚCI OJCZYZNY"
i „STULETNIA WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI"

zawierające najpiękniejsze przykłady polskiego bohaterstwa narodowego

Książki te posyłam darmo i opłatnie!

Dołączam równocześnie parę książeczek bibułek **„POBUDKA"**.

Żądać proszę wprost u mnie:

Mr. BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Polecam przy tej sposobności ogólnie znane wyroby: Tutki cygaretowe **„Framos"** i **„SALVESOL"** oraz ulubione bibułki cygaretowe **„POBUDKA"**.

Do nabycia w trafikach i lepszych handlach.



Chrześcijańska
Spółka handlowa
(drobnych kupców)
Jagiellońska 9

poleca: **Mleko słodkie niezbierane i kwaśne codziennie świeże. Świeże jaja Masło duńskie najprzedniejszej jakości. Śledzie pocztowe i holenderskie.**

Ceny niskie. Ceny niskie.

DO SPRZEDANIA

zaraz handel towarów mieszanych z koncesyą na wyszynk winem, w dużej miejscowości kolejowej i ze znacznym obrotem. Jest w ruchu pod kierownictwem katolickiem. Zgłoszenia pod adresem: Głębocka — Nowy Sącz 2 Poste-restante.

Sporządzenia wykazów
ŚWIADCZEŃ WOJENNYCH
oraz spisów
szkód wojennych
w Krakowie i na prowincyi
podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.
Wiadomość w kancelaryi adwokata
Dra Juliana GERTLERA
w Krakowie, ul. Floryańska 33
wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10 — 12 przedpoł.

TOWARZYSTWO Wzajemnych Ubezpieczeń W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacali za pośrednictwem agencyj tegoż Towarzystwa oraz różnych instytucyj finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodu wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie **(ul. Basztowa l. 9)**. Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności

Świeżo wyszła drukiem! BROSZURKA Świeżo wyszła drukiem!

zawierająca wskazówki do układania fasyi domowo-czynszowych z uwzględnieniem przepisów amnestyjnych, po cenie 50 hal. — do nabycia w księgarni Friedleina i w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka L. 15. parter. — Zamówienia po otrzymaniu przekazem na opłatę 10 hal. polec. 35 hal. uskutecznia się odwrotnie.

Handel towarów korzennych, pokoje do śniadań i c. k. główna trafika Marcelego Bursztyna w Limanowej poszukuje zaraz

starszego pomocnika i dwóch praktykantów.

Elektromontera

zdolnego do prowadzenia elektrowni przyjmie zaraz **Zwierzchność gminna w Krynicy — Zdroju.**

Zakopane „Warszawianka"
pensyonat
Józefy Wilczyńskiej
na sezon letni otwarty.
Pokoje z utrzymaniem lub bez.

Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz**, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863 utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia **Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"**

: SZCZAWNICA W GALICYI :
Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecięcą, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa

Szwalnia i Hafciarnia
Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Bracka 8, I piętro.

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.
WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.

Pokój obszerny

w domu murowanym do wynajęcia dla inteligencyi niedaleko od gościńca, okolica piękna i zdrowa, kościół i rzeka Raba o 1 km. — Tamże potrzebną jest osoba zdrowa, umiejąca szyć, do wyręczenia właścicielki za utrzymanie. — Zgłoszenia: A. K., posterestante Gdów

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera**, jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.
— **Dysenterya** . . . 20 h.
— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . . . , 20 h.
— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie
Księgarnia Podhalańska
Zakopane.

Handlowiec kawaler, wolny od wojska, mogący złożyć **wysoką kaucyę**, obejmie odpowiedzialne stanowisko, przystąpi jako **spólnik z kapitałem** do przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego (tylko z chrześć.). — Zgłoszenia adresować pod: Bolesław St., Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

AGNIESZKA WEITH
Wagna b. Leibnitz Styrya, barak I. poszukuje zięcia **Dominika Jurkiewicza**, respicyenta straży skarbowej.

KAZIMIERA LOWELL'OWA
z Drohobycza, zamieszkała obecnie w Mürzzuschlag (Styrya), Dammgasse 174, poszukuje syna **Stanisława**, oraz córki **Karoliny** z Lowellów **Lachowej**.

PIOTR KOSTRUPCZYK
obecnie Reservespital—Jäger Kaserne Zimmer Nr. 69 Steyr O. Ö. poszukuje swego ojca **Jana** i siostry **Maryi** pochodzących ze wsi Czerniłowa p. Jaworów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.